

Andrzej DELORME

KOMUNIZM – „NIEDOCENIONY” DESTRUKTOR ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Jak bardzo byłoby moralnie naganne marnotrawienie zasobów przyrody i niszczenie środowiska naturalnego w celu umożliwienia konsumpcyjnych szaleństw, to jest to chyba mniej złe [...] niż powodowanie podobnych następstw na drodze tworzenia potęgi militarnej. A tego właśnie na największą w dziejach skalę dopuszczał się komunistyczny totalitaryzm, aplikując przy tym zniewolonym społeczeństwom najsurowszą „konsumpcyjną ascezę”.

Sekretarz Generalny ONZ U Thant zaalarmował ludzkość swym słynnym raportem, ogłoszonym 26 V 1969 roku, o narastającym na skalę globalną kryzysie ekologicznym. Jednak mechanizmy sprawcze tego kryzysu naświetlił w sposób ewidentnie jednostronny i wobec rzeczywistości nieadekwatny. Wytknął bowiem, że „w dążeniu do podniesienia dobrobytu materialnego lekceważy się ochronę środowiska”, a „zatrucie powietrza zwiększa się wraz ze wzrostem dobrobytu ludności miast, a przyczyną tego są elektrownie, przemysł, ogrzewanie pomieszczeń oraz coraz większa ilość pojazdów mechanicznych”¹.

Mimo niewątpliwej słuszności tych zarzutów, wszyscy, którzy żyli do niedawna pod komunistycznym panowaniem, wiedzą doskonale, że rozwój przemysłu, niosący ekstremalną destrukcję środowiska naturalnego zagrażającą ludzkiemu zdrowiu, a nawet życiu, może przebiegać przy permanentnej deprivacji najbardziej nawet elementarnych potrzeb człowieka (bytowych, mieszkaniowych, zdrowotnych). Odwołując się choćby do naszych realiów krajowych, wiemy doskonale, że dewastacja środowiska naturalnego oraz rozległe deformacje przestrzenne to niewątpliwe „osiągnięcia” komunistycznych rządów, spowodowane – jak wiadomo – obłędem „socjalistycznej industrializacji”. Zła sytuacja ekologiczna kraju była powszechnie dostrzegalna i dotkliwie odczuwalna w latach siedemdziesiątych – dekadzie „dynamicznego rozwoju”, której patronował Edward Gierek. Sytuacja ta stała się też wkrótce jednym z najbardziej nośnych oskarżeń komunistycznej władzy przez opozycję demokratyczną. Podobnie przedstawiała się sytuacja ekologiczna w innych krajach „socjalistycznej wspólnoty”. Jednak dopiero „pierestrojka”, a następnie ostateczny upadek Związku Sowieckiego pozwoliły na pełne ujawnienie przerażającego ogromu zniszczeń ekologicznych na rozległych obszarach tego kraju.

¹ Człowiek i jego środowisko. Raport Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta z 26 maja 1969 roku, w: *Dajcie szansę Ziemi*, wybór tekstów J. Zieleński, Warszawa 1971, s. 242.

A jednak nadal powszechny jest pogląd obarczający odpowiedzialnością za naruszanie ekologicznej równowagi jedynie rosnącą konsumpcją.

Takie widzenie uwarunkowań kryzysu ekologicznego wyrasta z dostrzegania jego przejawów przede wszystkim na rozwiniętym i bogatym Zachodzie (pojmowanym politycznie, a nie geograficznie, gdyż obejmującym także Japonię). Konceptualizacja problematyki tego kryzysu nastąpiła zatem w oparciu o doświadczenia krajów Zachodu i stąd jego optykę zdominowały ekonomiczne, społeczne i polityczne realia tamtych krajów. Gospodarka rynkowa z marnotrawiącą zasoby przyrody wysoką konsumpcją (stąd określenie tamtejszych społeczeństw mianem społeczeństw konsumpcyjnych lub społeczeństw obfitości) przyczyniała się do zniszczenia środowiska naturalnego, o czym w warunkach panującej tam pełnej wolności słowa można było informować opinię publiczną. Ta właśnie optyka kryzysu ekologicznego uwidoczniła się we wskazanym wyżej fragmencie raportu U Thanta, a pogląd o wysokiej konsumpcji jako wyłącznej przyczynie kryzysu ekologicznego wykazuje niekiedy znamiona bezrefleksyjnie przyjmowanego i powielanego stereotypu.

Ukazanie źródeł dramatycznych problemów ekologicznych, jakie stały się udziałem krajów rządzonych przez komunistów, wymaga krótkiego nawiązania do założeń doktrynalnych, które tkwiły u podstaw systemu komunistycznego i określały sposób jego funkcjonowania.

W marksizmie-leninizmie – oficjalnej doktrynie wszystkich partii komunistycznych – odrzucono demokratyczne sposoby dochodzenia do władzy, opowiadając się za zbiorową przemocą, tak w skali poszczególnych krajów (poprzez zaprowadzenie gwałtem „dyktatury proletariatu”), jak i w stosunkach międzynarodowych (poprzez „wojny rewolucyjno-wyzwoleńcze”, których pierwszym przykładem była wojna sowiecko-polska z 1920 roku). W takim duchu wypowiadali się „klasycy”: Marks i Engels, lecz najbardziej w tym przedmiocie wyczerpujące oraz jednoznaczne enuncjacje pochodzą od Lenina. Mniej natomiast mówił, ale ogromnie dużo zdziałał na tym polu, Stalin, który uważał, że przyszłe wojny o zaprowadzenie komunizmu na całym świecie wymagają przede wszystkim należytego przygotowania logistycznego. Jako architekt i pierwszy długoletni realizator komunistycznego systemu polityczno-gospodarczego nadał mu kształt i zasady funkcjonowania, które w gospodarce (zresztą nie tylko tu) przetrwały w nie zmienionej formie aż do upadku komunizmu w latach 1989-1991².

Gospodarka w tym systemie podporządkowana była bez reszty polityce, a podstawowym jej celem była produkcja potęgownicza: wytwarzanie narzę-

² „Stalin był tym, który pomógł nam zbudować Nową Hutę, on nas namawiał, to była jego inicjatywa, to znaczy nie konkretnie Nowa Huta, ale powiada – rozwijajcie ciężki przemysł, a my wam pomożemy”. (Władysław Gomułka do Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego w rozmowie z 11 I 1960 roku, zapis magnetofonowy, „Myśl Socjaldemokratyczna” 1993, nr 2-3, s. 66).

dzi aplikowania przemocy, koniecznych do utrzymania i umacniania władzy oraz poszerzania jej zasięgu (w system ten wbudowana była światowa ekspansja imperialna). Gospodarka ta stanowiła rozwinięty na największą w dziejach skalę przypadek gospodarki typu wojennego kierowanej administracyjnie (poprzez wyznaczanie zadań oraz rozdzielnictwo zasobów i środków) w miejsce programowo zlikwidowanych mechanizmów rynkowych.

Profil tej gospodarki określił trwale nadany jej przez Stalina priorytet rozwojowy dla wytwórczości środków produkcji jako podstawy produkcji zbrojeniowej, z oczywistą szkodą dla wszelkiej działalności na rzecz ludzkich potrzeb, a więc dla rolnictwa i przetwórstwa rolnego, budownictwa mieszkaniowego i cywilnej infrastruktury, przemysłu lekkiego i wielu innych ważnych dziedzin. To rozmijanie się z ludzkimi oczekiwaniami i potrzebami, należące do samej istoty totalitarnej gospodarki, wytknął już przed wielu laty przebywający wówczas na emigracji, znany polski twórca Marian Hemar, w satyrycznym utworze zatytułowanym *Dwie ekonomie*³. Zdumiewa natomiast to, że faktu tego nie dostrzegł znający realia komunizmu z autopsji przenikliwy i bezkompromisowy jego krytyk Stefan Kisielewski, wyrażając na początku lat sześćdziesiątych jakże bałamutną opinię: „Wydaje się, że w dziedzinie podstawowej eksperyment komunistyczny w Polsce powojennej osiągnął sukces: udało się pchnąć Polskę na drogę industrializacji, produkcji przemysłowej, unowocześnienia struktury społecznej, urbanizacji, udało mu się zrealizować inwestycje produkcyjne, które wykazały się trwałością i żywotnością”⁴. (Skoro jednak poprzedził sformułowanie swej opinii zwrotem „wydaje się”, to może jednak dopuścił tym samym możliwość jej błędności?)

Společną bezużyteczność komunistycznego rozwoju gospodarczego najbardziej wyrażono w jednej z dyskusji z czasów sowieckiej „pieriestrojki”, w której mocarstwo sowieckie określono jako „Górną Woltę z raketami”⁵.

Ten stalinowski model gospodarki ukształtowany w Związku Sowieckim ostatecznie w latach trzydziestych został po drugiej wojnie światowej narzucony krajom, które znalazły się pod sowiecką dominacją. Towarzyszyła temu, poza zastraszającym społeczeństwo terrorem, natrętna i hałaśliwa propaganda sławiąca „socjalistyczną industrializację” jako wiekopomną zasługę komunistycznej władzy, niosącą dobrodziejstwa w postaci gospodarczego rozwoju kraju i cywilizacyjnego awansu społeczeństwa. Dopiero pewna liberalizacja kontroli wypowiedzi pod koniec lat siedemdziesiątych (wraz z wyraźnym słabnięciem systemu) umożliwiła nieśmiało zrazu próby bardziej rzeczowego, zdystansowanego wobec wieloletniej prymitywnej propagandy, mówienia o tym

³ Zamieszczony w zbiorze *Siedem lat chudych*, New York 1955.

⁴ S. Kisielewski, *Mój testament*, „Kultura” 1992, nr 6, s. 101.

⁵ A. Bowin, *Wodzowie i masy*, „Nowoje wriemia”, 1988, nr 19.

zjawisku. Socjologowie zaczęli używać określenia „narzucona industrializacja”, uznając tym samym oczywisty fakt narzucenia jej społeczeństwu w imię „misji rozwojowej władzy”, a przeciw konsumpcyjnym aspiracjom tego społeczeństwa⁶. Natomiast fakt narzucenia z zewnątrz samego systemu komunistycznego, wraz z całym jego „dobrodziejstwem”, pozostawał nadal objęty milczeniem, aż do upadku komunizmu w Polsce.

Właściwy gospodarce komunistycznej profil z hipertrofią najbardziej zasobochołonych i niszczących środowisko naturalne przemysłów, wraz z funkcjonowaniem gospodarki w warunkach permanentnych i pogłębiających się niedoborów (strukturalna właściwość gospodarki eliminującej rynek, opisana przez węgierskiego ekonomistę Janosa Kornai), przy całkowitym politycznym ubezwłasnowolnieniu społeczeństwa oraz bezwzględnym trzymaniu się zasady, że cel (świełana utopia komunizmu) uświęca wszelkie możliwe środki – złożyły się na specyficzny dla systemu komunistycznego socjoekonomiczny mechanizm powstawania zagrożeń ekologicznych. Mechanizm w sposób oczywisty ekstremalnie niszczycielski, a przy tym u samych podstaw odmienny od niszczycielskiego ekologicznie mechanizmu rynkowo-konsumpcyjnego⁷.

A jednak ten olbrzymi udział systemu komunistycznego w sprawstwie współczesnego globalnego kryzysu ekologicznego został przez opiniotwórcze zachodnie środowiska ekologów słabo rozeznany i zdecydowanie niedoceniony. Zaważył na tym zapewne również niedostatek informacji w wolnym świecie o tym, co działo się za „żelazną kurtyną” izolującą kraje komunistyczne, czemu jeszcze dodatkowo sprzyjały wielkie przestrzenie Związku Sowieckiego, stanowiącego centrum polityczno-militarne oraz wzorzec dla całego systemu komunistycznego. Nadto powstałe na Zachodzie proekologiczne ruchy, składające się wyraźnie ku politycznej lewicy, swą często gwałtowną krytykę kierowały głównie pod adresem własnych społeczeństw (wytykając im konsumpcjonizm) oraz rządów (zarzucając im najczęściej sprzyjanie wielkim korporacjom kapitalistycznym mającym wyzyskiwać „biedne Południe”). Przyczyniło się to nie tylko do utraty z pola widzenia sytuacji ekologicznej w krajach komunistycznych, ale także do jej idealizowania lub zgoła nawet mitologizowania⁸.

⁶ Zob. W. Morawski, *Strategia narzuconej industrializacji a społeczeństwo*, „Studia Socjologiczne” 1980, nr 4; natomiast eufemizm „misja rozwojowa władzy” pochodzi od „nadwornego” ekonomisty J. Pajestki z książki *Polski kryzys lat 1980-1981. Jak do niego doszło i co rokuje*, Warszawa 1981, s. 28-35.

⁷ Prezentacji oraz analizie tej problematyki poświęcona jest moja książka pt. *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu*, Kraków 1995.

⁸ Na przykład tak znany autor jak B. Commoner zdaje się ulegać pozbawionemu jakichkolwiek doświadczalnych podstaw przekonaniu, iż socjalistyczne planowanie otwierało lepsze perspektywy dla ochrony środowiska od tych, które stwarza maksymalizująca zysk gospodarka ryn-

Natomiast ten właściwy dla komunistycznego totalitaryzmu socjoekonomiczny mechanizm niszczenia środowiska naturalnego dostrzegł trafnie Kościół katolicki. W datowanej 4 III 1979 roku encyklice Jana Pawła II *Redemptor hominis* wskazano na „dążenia [...], aby cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny, wykorzystać dla celów wyłącznego panowania nad drugimi, dla takiego czy innego imperializmu”, wprzód wspomniawszy o alienujących człowieka od przyrody zagrożeniach jego naturalnego środowiska, powodowanych eksploatacją naszej planety także dla celów militarnych (nr 15). Choć w ówczesnej sytuacji względy dyplomatyczno-taktyczne nie pozwalały na użycie bardziej wyraźnych sformułowań, trudno wątpić, kogo dotyczyć mogła w pierwszym rzędzie powyższa diagnoza.

Wyraźnych adresatów posiadają natomiast krytyczne wystąpienia Kościoła oraz związanych z nim kręgów w Polsce. Pierwszym dokumentem publicznym dotyczącym złej sytuacji ekologicznej kraju był dokument Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej *O odpowiedzialności chrześcijan za budowę i odnowienie świata*, przyjęty 8 V 1979 roku w Mogile, ale opublikowany wraz z aneksem *O ochronie środowiska* dopiero w 1981 roku⁹. Alarmowano w nim o zagrożeniu środowiska naturalnego, a w rezultacie także zdrowia ludzi oraz narodowego dziedzictwa kulturowego w Krakowie, spowodowanego przemysłowym skażeniem atmosfery. Jednocześnie wskazano na źródła tych skażeń: przede wszystkim na nowohucką i skawińską metalurgię oraz na położone na zachód od Krakowa wielkie zakłady przemysłowe, szczególnie w aglomeracji górnośląskiej. W połowie lat osiemdziesiątych w kołach zbliżonych do Kościoła przygotowano alarmujący raport o stanie środowiska naturalnego w kraju, mówiący wprost, że obecna niszczyielska ekologicznie struktura gospodarki oparta jest na modelu ukształtowanym ze względów politycznych i militarnych¹⁰. Biskup katowicki ks. Damian Zimoń ogłosił we wrześniu

kowa (zob. *Zamykający się krąg*, Warszawa 1974, s. 338-340), a G. R. Taylor – autor alarmującej opinii publiczną *Księgi przeznaczenia* (Warszawa 1975) – pisze, że w Polsce zaraz po drugiej wojnie światowej wprowadzono ostre przepisy chroniące środowisko, a także nauczanie dzieci ekologii (zob. s. 279), oraz że Polska – poza Szwecją ma przodować w aktywności na polu ochrony środowiska (zob. s. 228). Natomiast iście groteskowa w swej kuriozalności jest wyrażona pod koniec lat siedemdziesiątych opinia H. Jonasa, zachodniemieckiego filozofującego ekologisty, że „zasługą” totalitaryzmu ma być dokładne planowanie konsumpcji, zmuszające „szczęśliwe” jednostki do „zdrowej wstrzemięźliwości” (sic!). Śmiać się z tego, zdumiewać z powodu głupoty, czy też oburzać na nikczemny cynizm? (podaję za: L. Ferry, *Nowy ład ekologiczny. Drzewo, zwierzę i człowiek*, Warszawa 1995, s. 80).

⁹ Zob. „Znak” 1981, nr 4-5, s. 414-426 i 637-664.

¹⁰ Dane o stanie środowiska naturalnego w Polsce i propozycje przeciwdziałania narastaniu katastrofy ekologicznej przygotowane przez ks. J. Grzesicę, S. Kozłowskiego, K. Waksmundzkiego, J. Walczewskiego, Z. T. Wierzbickiego, a opublikowane w ukazujących się za granicą „Znakach Czasu” 1986, nr 1, s. 128.

1986 roku list pasterski dotyczący katastrofy ekologicznej na Śląsku, w którym wymienił wśród miejsc zagrożenia także przestrzeń wokół huty „Katowice”¹¹. Wreszcie pod koniec komunistycznego panowania w Polsce (2 V 1989 roku) episkopat ogłosił list pasterski na temat ochrony środowiska, wskazując na model gospodarczy nie dostosowany do naturalnych warunków kraju, inspirowany motywami politycznymi czy ideologicznymi, jako na źródło ekologicznego zła. Wielką zaletą dokumentu z Mogiły oraz listu Episkopatu było także podniesienie, wówczas jeszcze niewystarczająco dostrzeganej, sprawy zaśmiecania przestrzeni kraju dysfunkcjonalną, złą architekturą, owymi przysłowio- wymi „kamiennymi pustyniami” wielkich blokowisk – architekturą nie na ludzką miarę¹².

Zarzuty dotyczące niszczenia środowiska naturalnego odgrywały dużą rolę w walce politycznej opozycji antysystemowej w Polsce (jak również w innych krajach komunistycznych) prowadzonej od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Były bowiem niezwykle nośne, jako że szczególnie mieszkańcy dużych aglomeracji miejsko-przemysłowych (ale także niektórych innych obszarów położonych w pobliżu wielkich zakładów przemysłowych) na co dzień dostrzegali i odczuwali jako oczywistość ogromną uciążliwość przemysłu niosącego ludziom fizyczny oraz psychiczny dyskomfort. Zbudowano zatem – kosztem wielkich, narzuconych brutalnie wyrzeczeń konsumpcyjnych – przemysł, który nie był w stanie zaspokajać podstawowych ludzkich potrzeb. Ta powszechna dostrzegalność szybko postępujących zniszczeń ekologicznych czyniła w zasadzie zbędnym odwoływanie się do empirycznych badań (choć ówczesna opozycja próbowała upowszechniać różne skrzętnie utajniane dane o skażeniach) czy refleksji teoretycznych w tej materii. Jedynym, zaledwie zarysowanym, przyczynkiem w tym kierunku – powstałym zresztą w kontekście kryzysogenności komunistycznej gospodarki, nie zaś specjalnie spraw ekologii – był ogłoszony wiosną 1981 roku przez NSZZ „Solidarność” dokument *Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji. Tezy do dyskusji*¹³. Wskazano tam między innymi na właściwą systemowi komunistycznemu niezrównoważoną strukturę gospodarki jako na źródło głębokiego, wielopłaszczyznowego kryzysu, jaki dotknął kraje komunistyczne. Chodziło po prostu o stalinowski model gospodarki z jego stałym priorytetem dla przemysłu ciężkiego, chociaż samego Stalina tam nie przywoływano.

Miarą zaś znaczenia sprawy zagrożeń ekologicznych w walce polskiej opozycji antysystemowej z komunistyczną władzą było uczynienie jej przedmiotem rozmów przy „okrągłym stole” w kwietniu 1989 roku, przy czym

¹¹ Opublikowany w „Gościu Niedzielnym” 1986, nr 39, przedruk w: *Dokumenty Kościoła rzymskokatolickiego dotyczące ekologii*, Warszawa 1994, s. 58.

¹² Zob. tamże: „Znak” 1981, nr 4-5, s. 659.

¹³ Zob. „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 3.

wyodrębniono dla tej tematyki osobny podzespół do spraw ekologii (na ogólną liczbę 11 podzespołów problemowych). Ponadto sprawy ekologii poruszano także w innych podzespołach (m. in. do spraw górnictwa, zdrowia, rolnictwa).

Wkrótce po tych rozmowach komunizm w Polsce upadł, zapoczątkowując tym samym „reakcję łańcuchową” w innych krajach dotychczasowej „wspólnoty”, zakończoną rozpadem Związku Sowieckiego w 1991 roku. Jednak po upadku komunizmu okazało się, że dawna antysystemowa opozycja, która teraz znalazła się u władzy, traktowała sprawy ekologii instrumentalnie, jako wysoce skuteczne w walce z komunistyczną władzą, i że w nowej sytuacji powstałej po upadku komunizmu skupiła się na innych zupełnie sprawach. Natomiast uformowane (przynajmniej częściowo) jeszcze przed upadkiem komunizmu ruchy i organizacje ekologiczne objawiły się jako grupy dość elitarne (skupiające ludzi lepiej wykształconych, niekiedy fachowców w zakresie problematyki ekologicznej, a także pewne koła młodzieży), o marginalnym politycznym znaczeniu. Chociaż starały się one w nowych warunkach pełnić rolę opiniotwórczą, to w żadnym kraju postkomunistycznym nie powstała partia ekologiczna, która stałaby się politycznie znaczącą siłą. W pierwszych po upadku komunizmu w pełni wolnych wyborach parlamentarnych w Polsce w 1991 roku startowały wprawdzie aż trzy ugrupowania określające się same jako ekologiczne, jednak żadne z nich nie zdobyło mandatu (uzyskały one poniżej 1% głosów). Do tak słabych wyników przyczyniło się niewątpliwie wielkie wewnętrzne skłócenie ekologicznych ugrupowań politycznych. Upubliczniane i nagłaśniane spory dyskredytowały ich uczestników. Do tego jeszcze startujące w wyborach ugrupowania ekologiczne nie zaprezentowały wystarczająco czytelnych i różniących je między sobą programów, a wszystkie fatalnie prowadziły kampanię wyborczą, przyczyniając się tym do ośmieszenia ruchu ekologicznego w opinii społeczeństwa¹⁴. W kolejnych wyborach w 1993 roku już żadne ugrupowanie, określające się jako ekologiczne, nie startowało, a liczące się postacie sceny wyborczej nie poświęciły sprawom ekologii istotniejszej uwagi. W dokumentach programowych wielu startujących w wyborach ugrupowań problemy ekologiczne całkowicie zignorowano, a w innych znalazły się one w charakterze deklaratywnych i dość przypadkowych wzmianek. Nic zaś nie wskazywało, aby stosunek do tej sprawy miał jakiś zauważalny wpływ na uzyskane wyniki. SLD, które – jak wiadomo – uzyskało wyniki najlepsze, całkowicie ją w swych dokumentach zignorowało.

Głównym jednak powodem tego spadku roli politycznej problemów ekologii było wyparcie ich ze świadomości społeczeństwa na zdecydowanie dalszy plan przez nowe rodzaje zagrożeń: jak np. utrata pracy, spadek stopy życiowej.

¹⁴ Zob. P. Gliński, *Zieloni na politycznej scenie*, „Krytyka” nr 38.

Do nowych społecznych lęków i trosk starali się dostosować swe strategie wyborcze politycy.

Dzisiaj komunizm w Europie należy – miejmy nadzieję – do bezpowrotnie minionej przeszłości, stąd też i problem właściwych dla tego systemu socjoekonomicznych mechanizmów niszczenia środowiska naturalnego można by uważać za mający już tylko historyczne znaczenie. Zapewne dlatego Kościół nie rozwijał już dalej antytotalitytarne wątku ekologicznego z encykliki *Redemptor hominis*, koncentrując się dziś wyłącznie na rujnujących ekologicznie pragnieniach konsumpcyjnych. Kraje ongiś przez komunizm zniewolone znajdują się obecnie w stanie systemowej transformacji ku gospodarce rynkowej i demokratyczno-liberalnemu porządkowi politycznemu. Społeczeństwa wyzwolone od komunizmu oraz właściwych dla niego powszechnych braków (i z tego tytułu nazwane przez Mirosławę Marody „społeczeństwami niedosytu” – przez analogię ze „społeczeństwami obfitości”), spragnione wzrostu konsumpcji, skłonne są bezkrytycznie przyjmować jego wzorce z Zachodu. Przyczyniają się tym samym do przenoszenia tamtejszych problemów ekologicznych, nieco różnych od tych, które sprowadzał komunizm. Dzisiejsze problemy ekologiczne krajów postkomunistycznych biorą się bowiem – z jednej strony – z pozostawionej przez komunizm spuścizny: zniszczonej przyrody i rabunkowo wyeksploatowanych zasobów, rozległych deformacji przestrzennych oraz zniszczonych obiektów kultury materialnej, a przede wszystkim z nieużytecznego społecznie i hipertroficznie rozbudowanego przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego. Z drugiej zaś strony szybki rozwój stymulowanej popytem (określonymi potrzebami i pragnieniami potencjalnych nabywców) gospodarki rynkowej powoduje narastanie problemów ekologicznych wynikających z lawinowego przybywania pokonsumpcyjnych odpadów (niezniszczalnych opakowań czy przedmiotów jednorazowego użytku), chemizacji gospodarstw domowych, a przede wszystkim gwałtownego rozwoju motoryzacji. Na to nakładają się dodatkowo problemy właściwe dla krajów ubogich i stąd skłonnych sprowadzać do siebie „brudne” technologie i niebezpieczne odpady, których chcą się pozbyć kraje bogate. Taki „transfer” stał się łatwiejszy dzięki otwarciu granic i swobodzie kontaktów z całym światem (te ostatnie problemy nie były skądinąd obce pewnym krajom komunistycznym, które dla wpływów dewizowych również podejmowały podobne praktyki).

Właśnie z uwagi na pozostawioną przez komunizm przemysłową spuściznę, której utrzymaniem zainteresowane są liczne rzesze pracowników znajdujących w niej zatrudnienie (owa wykreowana przez komunizm „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza”, która – przynajmniej w Polsce – przyczyniła się do upadku komunistycznego panowania), trudno jest wytworzone przez system komunistyczny problemy ekologiczne uznać za mające jedynie historyczne znaczenie. Sprawa tego przemysłowego dziedzictwa komunizmu stała się spo-

łecznie wysoce konfliktogenna nie tyle ze względu na jej aspekt ekologiczny, ale przede wszystkim ekonomiczny: komunistyczne dziedzictwo przemysłowe wytwarza bowiem – jak ujął to brytyjski „The Economist” – nie to, czego potrzebuje rynek, nie tam, gdzie trzeba, a do tego wytwarza w sposób przestarzały i drogi. Ta „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza”, przez swą liczebność, organizację oraz determinację w obronie dotychczasowego zatrudnienia (np. strajki górników czy pracowników „zbrojeniówki” czy głódówka działaczy „Solidarności ’80” kilka lat temu w nowohuckim kombinacie metalurgicznym), przyprawia o lęk kolejne rządy III Rzeczypospolitej. Z drugiej jednak strony jest to niezwykle atrakcyjna klientela dla polityków, o której względy starają się oni zabiegać, i to w ramach pełnej palety politycznych ugrupowań: od postkomunistycznej lewicy, po niepodległościową prawicę. Ten niezwykle trudny – przez swe ekonomiczne, socjalne i polityczne uwikłania – splot zagadnień nie będzie tutaj omawiany, a o jego aspektach ekologicznych pisałem w innym miejscu¹⁵.

Na koniec warto zasygnalizować kilka problemów natury aksjologicznej, jakie wylaniają się na kanwie zniszczeń ekologicznych dokonanych przez system komunistyczny.

Ciągle nie dające się w pełni oszacować rozmiary zbrodni ludobójstwa obciążającego system komunistyczny (bez wątpienia najbardziej ludobójczy w dziejach), ogrom wszelakich cierpień ludzi, nad których losami system ten złowrogo zaciążył, a wreszcie też trudne do oszacowania zniszczenia przyrody oraz rozlicznych dzieł ludzkich (często pod względem zabytkowym lub artystycznym bezcennych) – to obraz barbarzyństwa XX wieku, które w pełni zasługuje na użyte przez Ronalda Reagana określenie go jako „imperium zła”. Zło spowodowane przez komunizm przybierało wiele rozmaitych postaci. Pewną próbę ich przeglądu dokonanego pod kątem ustalenia za nie odpowiedzialności przynosi preambuła czeskiej ustawy o bezprawności reżimu komunistycznego przyjętej przez parlament Republiki Czeskiej w dniu 9 VII 1993 roku. Ustawa ta czyni odpowiedzialnymi Komunistyczną Partię Czechosłowacji, jej kierownictwo oraz członków z lat 1948-1989. Ostatnia pozycja tego przeglądu to „bezwzględne niszczenie przyrody”¹⁶. Nie znajduje ona jednak przełożenia w części dyspozytywnej ustawy określającej warunki i formy odpowiedzialności oraz konsekwencje prawne. Ma zatem znaczenie jedynie deklaratywno-moralne. Mimo to ważna jest okoliczność oficjalnego uznania przez najwyższą demokratyczną władzę w państwie niszczenia środowiska za jedną z postaci zła obciążającego komunizm.

¹⁵ Zob. A. Delorme, *Spoleczne przeszkody przezwyciężenia kryzysu ekologicznego*, Lublin 1994, „Człowiek i Przyroda” nr 1.

¹⁶ Polskie tłumaczenie tej ustawy opublikowała „Gazeta Polska” 1993, nr 7.

Gospodarczą spuściznę komunizmu, sprowadzającą się głównie do przemysłu wykreowanego dla potrzeb ekspansywnej polityki sowieckiego imperium, zdyskwalifikował bez reszty premier rządu III Rzeczypospolitej Jan K. Bielecki w swym wystąpieniu na międzynarodowym spotkaniu w Davos. Wypowiedział się tam o komunistycznym panowaniu w Polsce, które przyniosło krajowi większe spustoszenie i straty niż druga wojna światowa i hitlerowska okupacja. Tę opinię liberalnego polityka, ostro oprotestowaną przez postkomunistyczną lewicę, wsparł merytoryczną argumentacją znany liberalny ekonomista prof. Jan Winiecki. Jego zdaniem wojna zabija ludzi i niszczy majątek, natomiast komunizm „tworzył”, tyle że jego wytwory są społecznie bezużyteczne (z ekologicznego punktu widzenia – można dodać – są wręcz szkodliwe, gdyż niszczą środowisko) i dlatego przewyciężenie jego następstw jest trudniejsze niż następstw wojny. Zdaniem Winieckiego jest to dla ekonomisty bezdyskusyjne¹⁷. Argumentacja krytyków wypowiedzi Bieleckiego przybierała swoiście „moralny” wymiar. Stanowisko, któremu dał wyraz Bielecki, miałoby bowiem – jak wywodzili jego krytycy – odbierać poczucie sensu życia i naruszać godność tych wszystkich, którzy w najlepszej wierze i niekiedy z wielkim zapałem i poświęceniem wznosili owe „wielkie budowy socjalizmu”. Uplęnęło im na tym często całe ich aktywne zawodowo życie. Zauważam od siebie, że ich sytuacja przypomina nieco sytuację jeńców z głośnego ongiś filmu *Most na rzece Kwai*, którzy swój zapał i honor angażowali na rzecz Japończyków, u których byli w niewoli. Otóż ludzie ci byli ofiarami totalitarnego systemu komunistycznego, podobnie jak ci, których ten system mordował, udręczał fizycznie czy moralnie, pozbawiał wolności, dorobku całego życia czy możliwości samorealizacji. Ich wszystkich komunistyczny totalitaryzm pozbawił istotnych wartości: jednych życia, zdrowia, wolności, mienia, a innych „tylko” możliwości samorealizacji czy spełnionego sensownie życia.

Jeszcze jeden problem wyłania się w związku z upowszechnioną krytyką konsumpcjonizmu, który przyczynia się do przyspieszonego bezzasadnego niszczenia środowiska naturalnego oraz marnotrawienia zasobów przyrody. Sprawa ta nabiera coraz większej aktualności także i u nas z racji naszego akcesu do gospodarki rynkowej oraz przejmowania z Zachodu nie tylko tamtejszej organizacji i technologii, ale także rozwiązań w zakresie marketingu oraz wzorców konsumpcji. Upowszechniony na bogatym Zachodzie konsumpcjonizm jest od lat przedmiotem krytyki zarówno ze strony ruchów i środowisk ekologicznych (szczególnie tych „alternatywnych”, wyrastających z nurtu kontrkulturowego), jak i Kościoła katolickiego (także innych związków religijnych), jednak ta pełna moralnej pasji krytyka zdaje się nieco zatracać zdol-

¹⁷ Zob. J. Winiecki, *Socjalizm gorszy niż wojna*, „Wprost” 1994, nr 12. Do sprawy tej prof. Winiecki wraca zresztą przy różnych okazjach wykazując m. in. pozorność rozwoju cywilizacyjnego przyniesionego krajowi przez PRL („Wprost” 1994, nr 34; „Gazeta Wyborcza” 11 VIII 1994).

ność postrzegania i oceny tego zjawiska z uwzględnieniem jego socjoekonomicznego kontekstu w wymiarze globalnym. Jak bardzo bowiem byłoby moralnie naganne marnotrawienie zasobów przyrody i niszczenie środowiska naturalnego w celu umożliwienia konsumpcyjnych szaleństw, to jest to chyba m n i e j z ł e (rozmyślnie unikam równoważnego określenia: lepsze) niż powodowanie podobnych następstw na drodze tworzenia potęgi militarnej. A tego właśnie na największą w dziejach skalę dopuszczał się komunistyczny totalitaryzm, aplikując przy tym zniewolonym społeczeństwom najsurowszą „konsumpcyjną ascezę” degradującą je cywilizacyjnie i moralnie (bowiem permanentny niedostatek stwarza podatny grunt dla masowej korupcji) oraz zagrażającą ich biologicznemu przetrwaniu. Nie bronię tutaj ani nie usprawiedliwiam konsumpcjonizmu, lecz tylko upominam się o właściwą ocenę komunizmu i w tym aspekcie.